Nr. 17. Kraków, czwartek 17 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD.

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 11|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 11 czasopisma »Naprzód« z dnia 11 stycznia 1901 roku artykuły pod tytułem: I. »Strejk powszechny« od »Następnie niedość« do »rewolucyi społecznej« str. 2 łam 2; II. »Obrażeni galicyjscy sędziowie« od »Powyższych trzech adjunktów« do »szubrawcem w todze« str. 4 łam 2; III. »Co kosztuje kanonizacya«. całe, str. 5 łam 3, zawierają znamiona ad I. **zbrodni z § 222 uk.** i występków z § 302 i art. IV. ust. z d. 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dpp., ad II. występku z § 491 u. k. i artykułu V. ustawy z dnia 17-go grudnia 1862 roku Nr. 8-63 Dzpp., — ad III. występku z § 303 u. k., — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw klasie posiadającej, **a żołnierzy do służby wojskowej zobowiązanych wzywa do naruszenia zaprzysiężonego posłuszeństwa,** podług ustawy karnej wojskowej za zbrodnię uważanego, tudzież pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, w artykule drugim autor c. k. urzędników sędziowskich Drzymalika, Dudrowicza i Bejnarowicza, oraz c. k. prokuratora państwa w Tarnopolu Bereźnickiego ze względu na ich urzędowanie na publiczne pośmiewisko wystawia. w artykule trzecim autor wyszydza nauki i zwyczaje uznanego w państwie kościoła katolickiego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 12 stycznia 1901. — Podpis nieczytelny.

Pr. III. 10|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 11 czasopisma »Naprzód« z dnia 11 stycznia 1901 r. nakład drugi, artykuł pod tytułem: »W jakiem państwie leży Kraków« w ustępie od »albo więc ten urzędnik« do końca str 6 łam 1 zawiera znamiona występku z § 491 uk. i art. V. ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8|63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wystawia c. k. prokuratora państwa w Krakowie ze względu na jego urzędowanie na publiczne pośmiewisko.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 12 stycznia 1901. — Podpis nieczytelny.

Z dnia.

Kraków, 16 stycznia.

10 posłów socyalistycznych.

Socyalni demokraci wejdą teraz do parlamentu w liczbie dziesięciu. Klub socyalno-demokratyczny stanowić będą posłowie:

Piotr Cingr,
Ignacy Daszyński,
Maciej Eldersch,
Dr. Wilhelm Ellenbogen,
Józef Hannich,
Józef Hybesz,
Engelbert Pernerstorfer,
Edward Rieger,
Karol Seitz,
Franciszek Schuhmeier.

Liczby tej dopełnił tow. Karol Seitz, który został wybrany w ściślejszem głosowaniu w kuryi miejskiej Korneuburg—Florisdorf. Jest to pierwszy fakt w Austryi, że socyalny demokrata został wybrany z kuryi miejskiej. Niewątpliwie wpłynęła na to ta okoliczność, że w kuryi tej mają obecnie prawo wyborcze obywatele, opłacający podatek osobistodochodowy, a w Austryi Dolnej cenzus jest stosunkowo dość niski, bo wynosi 8 koron; w ten sposób lepiej sytuowani robotnicy mają tam prawo wyborcze w kuryi miejskiej. W każdym razie zwycięstwo socyalnej demokracyi, odniesione w kuryi uprzywilejowanej, świadczy o olbrzymim wzroście potęgi naszej partyi.

„Najgodniejsi“.

Dzień 15 stycznia zapisze się głęboko w sercach dostojnie urodzonych wyborców z kuryi pierwszej w Galicyi. Oderwali się od swych zwykłych zajęć i w paru minutach między śniadankiem a partyjką taroka wybrali 20 posłów, samych luminarzy, którzy będą robili politykę narodu, tj. zapełniać przedpokoje ministrów, restauracye, kasyna, banki, domy gry i różnych innych rozrywek, jak przystało na jaśnie, dobrze urodzonych. Jednym z najgodniejszych będzie niewątpliwie p. Henryk Wielowiejski, osobistość, znana z geszeftów giełdowych, czasami niejasnych i z tego, że doprowadził do ruiny „Związek hodowców bydła“. Osobą p. Wielowiejskiego będziemy mieli nieraz jeszcze sposobność się zająć.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

PIOTR KRAPOTKIN.

10)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

V.

Pierwsza podróż zagranicę. — Pobyt w Zurychu. — Międzynarodowe stowarzyszenie robotników. — Sekcya genewska Międzynarodówki.

W następnym roku, gdy minęła zima, udałem się po raz pierwszy w podróż do zachodniej Europy. Wówczas roiło się w Zurychu od rosyjskich studentów i studentek. Znane przedmieście Oberstrass w pobliżu politechniki było kawałkiem Rosyi; język rosyjski przeważał tam nad wszystkimi innymi. Rosyjscy studenci, jak zawsze tak i tam prowadzili życie bardzo skromne, szczególnie zaś studentki. Herbata, chleb, trochę mleka i cienki płatek mięsa usmarzonego na lampie spirytusowej, przytem żywa rozmowa o nowinach ze świata socyalistycznego, lub o świeżo przeczytanej książce — tak wyglądały z reguły ich obiady. Kto miał nieco więcej pieniędzy, oddawał je na „wspólną sprawę“, na bibliotekę, na mające się założyć pismo rosyjskie, lub na poparcie szwajcarskiej prasy robotniczej. Ubierali się niezwykle oszczędnie. Znany wiersz Puszkina powiada: „W którym kapeluszu jest szesnastoletniej nie do twarzy?“ Zurychskie Rosyanki, zdawało się, rzucały staremu grodowi Zwinglego wyzywające pytanie: „Czyż istnieje taka prostota w ubiorze, którąby była nie do twarzy dziewczynie młodej, inteligentnej i pełnej energii?“ Przytem pracowała ta mała gromadka z takiem natężeniem, jakiego jeszcze nie było, odkąd istnieją uniwersytety. Zurychscy profesorowie nieustannie stawiali studentom za wzór prace i postępy studentek.

Od długiego czasu pragnąłem poznać „Międzynarodowe stowarzyszenie robotników“. Rosyjskie pisma wspominały o niem często w swych szpaltach, było im jednak wzbronione pisać obszerniej o jego zasadach i rozwoju. Brat mój i ja mieliśmy przeczucie, że musi to być jakiś wielki ruch pierwszorzędnej wagi, ale jego cele i tendencye były nam nieznane. Teraz podczas pobytu w Szwajcaryi postanowiłem tę lukę wypełnić.

Międzynarodówka znajdowała się

Jak krzywdzącą jest nasza ordynacya wyborcza, dowodzi następujące zestawienie głosów, które padły na kandydatów szlacheckich:

Kraków	hr. Antoni Wodzicki	37
Lwów	Daw. Abrahamowicz	31
Brzeżany	Julian Błażowski	30
Kołomyja	H Wielowiejski	63
Nowy Sącz	Piotr Górski	82
Przemyśl	K. Szeptycki	28
Sanok	Włodz. Gniewosz	60
Sambor	Stanisław Sozański	81
Jaworów	Wł. Kozłowski	20
Rohatyn	St. Henzel	32
Żółkiew	S. Staszyński	49
Złoczów	A. Jaworski	43
Stanisławów	Woj. Dzieduszycki	36
Czortków	W. Czaykowski	24
Tarnopol	M. Garapich	33
Stryj	Eug. Abrahamowicz	48
Rzeszów	A Jędrzejowicz	43
Tarnów	W. Struszkiewicz	66
Bochnia	Popowski	55
Wadowice	H Czecz	27

Razem 20 posłów otrzymało gł. 888

Przeciętnie więc wypada jeden poseł na 40 wyborców. Jeżeli porównamy z temi liczbami olbrzymie cyfry z okręgów piątej kuryi, to otrzymamy miarę, o ile jeszcze Austrya stoi w tyle poza Europą.

Pierwsze słowo.

Dnia 13 bm. odbył się ingres ks. Pelczara na stolec biskupi w Przemyślu. Zanotowalibyśmy ten fakt z obowiązku dziennikarskiego i nie zajmowalibyśmy się nim więcej, gdyby miał czysto kościelne znaczenie, bo religię uważamy za rzecz prywatną i nie mającą nic wspólnego z walkami o rzeczy doczesnego żywota. Ale ingres ks. biskupa Pelczara nie był aktem czysto kościelnym, — miał on wybitny charakter polityczny. Charakter ten nadał mu sam ks. biskup Pelczar swoją przemową i dlatego musimy się zająć polityczną stroną tego wypadku. Gdzie kończy się religia, a zaczyna się polityka — tam milczeć nie mamy ani obowiązku ani prawa.

W przemowie swojej rozwinął ks. biskup Pelczar swój program polityczny w następującem wezwaniu, skierowanem do duchowieństwa swojej dyecezyi:

„Trzeba przedewszystkiem ująć w ręce ster oświaty ludowej, inaczej pójdzie ona błędnymi torami i stanie się to, co się stało we Francyi przed rewolucyą, to jest, zła oświata utoruje drogę przewrotom społecznym. Toż zadaniem naszem będzie tworzyć po parafiach biblioteki i czytelnie katolickie... Dziś temu społeczeństwu grozi powódź złych prądów; trzeba potęgować gorliwość kapłańską, gorliwość bezinteresowną i ofiarną, która nie szuka własnej korzyści, własnej pociechy, własnej chwały, ale żyje poświęceniem i powtarza ciągle: „Daj mi duszę, a resztę weź sobie... Ta gorliwość ma objąć szerokie pole prac i nędz społecznych, na którem w wieku XX. główna rozegra się walka, aby z szczególną troskliwością zająć się maluczkimi, nieszczęśliwymi i opuszczonymi, aby bronić ludu przed kusicielami, choćby przyszło dlań wiele ucierpieć, bo hasłem naszem mają być dzisiaj słowa Machabeusza: „Wstańmy i pójdźmy przeciwnieprzyjaciołom naszym, a jeśli się przybliżył nasz czas, umrzyjmy mężnie za brację naszą“.

...Oto mój program i moje życzenia“.

A więc historya walk społecznych i politycznych w Galicyi w ostatnim lat dziesiątku niczego nie nauczyła ks. biskupa Pelczara. Należy on do przedstawicieli „Kościoła wojującego“, do tych sług Chrystusa, którzy nie uznają słów swego Pana: „Moje królestwo nie jest z tego świata“.

Ile rozgoryczenia, ile zgorszenia wywołało u nas w ostatnich latach zatruwanie ruchu ludowego hasłami religijnemi! Ruch robotniczy, ruch chłopski mają swoje czysto społeczne i polityczne warunki i cele. Walka religijna została ruchowi ludowemu narzucona. I ci, którzy ludowi wbrew jego woli walkę tę narzucili, nie mogą się poszczycić, iżby wyszli z niej zwycięscami. A najwięcej ucierpiała na tem rzecz, która absolutnie po za wszelkiemi waśniami społecznemi stać powinna: religia. Kto jest szczerze religijnym, ten musi chronić swą religię od zetknięcia ze sprawami świeckiemi, aby pozostała niezkalaną.

Ks. biskup Pelczar nie skorzystał z tych doświadczeń. Wzywa on księży swojej dyecezyi do czynnej walki z ruchem ludowym. Zmiany w episkopacie galicyjskim były więc czysto osobiste: system nie uległ zmianie. Krucyata przeciwko samodzielnemu ruchowi ludowemu ma być dalej prowadzoną.

Ale odpowiedzialność za wynik tej walki spadnie na tych, którzy ją ludowi narzucili!

Zawodowe organizacye robotnicze a przesilenia przemysłowe.

Profesor uniwersytetu w Petersburgu, dr. Baranowski, ogłosił niedawno ekonomiczną swą pracę, w której zastanawia się nad stosunkiem, zachodzącym między przesileniami przemysłowemi a zawodowemi stowarzyszeniami robotniczemi i na podstawie swych badań dochodzi do przekonania, iż tylko organizacyom zawodowym zawdzięczać należy, że obecne przesilenia nie pociągają za sobą tak strasznych skutków, jak dawniej.

Badając ostatnie przesilenia handlowe

wówczas w pełni rozwoju. W latach 1840—1848 zbudziły się wielkie nadzieje w sercach europejskich robotników. Dopiero teraz dowiadujemy się powoli, jak ogromne masy literatury socyalistycznej zostały w owych latach puszczone w obieg przez socyalistów wszelkich grup: chrześcijańskich socyalistów, państwowych socyalistów, furyerystów, saint-simonistów, owenitów itd.

Upadek rewolucyi czerwcowej w Paryżu, ujarzmienie Węgier przez wojska Mikołaja I, a Włoch przez Francuzów i Austryaków, straszna reakcya na polu politycznem i umysłowem, która nastała w całej Europie, zniszczyły ów ruch zupełnie. Jego literatura, jego działalność, a nawet zasady rewolucyi ekonomicznej i powszechnego braterstwa zostały w ciągu następnych lat zapomniane.

Ale jedna myśl została uratowana z pogromu, a mianowicie idea międzynarodowego braterstwa robotników. Jednomyślność, do której doszło kilku angielskich i francuskich przedstawicieli robotników podczas międzynarodowej wystawy z r. 1862, stała się punktem wyjścia dla potężnego ruchu, który wkrótce rozszerzył się na całą Europę i objął miliony robotników. Nadzieje, które przez dwa lat dziesiątki drzemały, zbudziły się na nowo do życia, gdy rozeszło się wezwanie do robotników, aby bez różnicy wiary, płci, narodowości, rasy czy barwy, zjednoczyli się, by oświadczyli, że dokonać się musi „uwolnienie robotników przez robotników samych,“ oraz by stworzyć potężną, odpowiednią, międzynarodową organizacyę dla ewolucyi ludzkości — nie w imię miłosierdzia, lecz w imię sprawiedliwości i siły, jaką posiada zbiór ludzi, świadomych swych uzasadnionych celów i dążeń.

Dwa paryskie strejki w latach 1868 i 1869 (przy których z zagranicy, zwłaszcza z Anglii nadeszły mniejsze lub większe wsparcia), choć nie były znaczne same w sobie, oraz prześladowania Międzynarodówki przez rządy napoleońskie — stworzyły olbrzymi ruch, który wobec rywalizacyi państw jawnie głosił solidarność robotników wszystkich krajów. Z szybkością pożaru ogarnął ruch Francyę, Belgię, Włochy i Hiszpanię, wywiódł wielką ilość inteligentnych, ruchliwych i pełnych poświęcenia robotników w pierwsze szeregi walczących i wywarł wpływ przyciągający także na kilku wysoko położonych mężów i kobiet z klas posiadających i wykształconych. Nieprzeczuwana przedtem potęga tkwiła w tym ruchu, z dnia na dzień rosła w siły i gdyby wojna prusko-francuska nie była powstrzymała jego wzrostu, to wielkie rzeczy byłyby się dokonały w Europie, któreby naszej epoce były nadały całkiem inny wygląd i postęp ludzkości byłby bezwątpienia został przyspieszony. Na nieszczęście, druzgocące zwycięstwo Niemców wywołało anormalne stosunki europejskie, powstrzymał orozwój Francyi o ćwierć wieku i wtrąciło całą Europę w okres militaryzmu, w którym się jeszcze dziś znajdujemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Anglii, twierdzi autor, że przesilenia te, mimo, iż w ostatniej połowie zeszłego stulecia występowały one dosyć licznie, nie działały na społeczeństwo tak niszcząco, jak to miało miejsce w dawniejszej epoce. Przyczyny tego zjawiska dopatruje się autor we wzroście organizacyj zawodowych, które w czasach bezrobocia, przez udzielanie zapomóg, chronią robotników od nędzy materyalnej i moralnego upadku, a które również stopę życiową robotnika stale podnoszą.

Następnie powiada autor:

„Jest tedy rzeczą całkiem jasną, jakie znaczenie mają organizacye robotnicze ze względu na kryzysy przemysłowe. Wspierając pozbawionych pracy, paraliżują organizacye wpływ przesileń na robotników i chronią ich przed śmiercią głodową lub domem przytułku. Podniesienie się stopy życiowej angielskich robotników, tudzież okoliczność, że przesilenia przemysłowe nie pociągają za sobą tak zgubnych skutków, wszystko to jest zasługą trades-unio'nów, jako też innych współdzielczych stowarzyszeń robotniczych“.

Dr. Baranowski zastanawia się dalej nad pytaniem, w jaki sposób oddziaływa na stosunki życiowe klasy robotniczej zwiększony eksport towarów. Autor przedstawia czasy rozwinięcia się potęgi przemysłowej Anglii i dodaje uwagę: „Wzrost eksportu towarów w Anglii stał w wprost przeciwnym stosunku do pogarszania się stosunków życiowych klasy pracującej“.

Następna epoka przedstawia zupełnie inny obraz. W miejsce gwałtownego wzrostu z równie gwałtownymi spadkami w latach przesileń, nastąpiło na tem polu regularne wahanie się. Przemysłowy rozwój kraju postępuje w zwolnionem tempie. Równocześnie w życiu ludu dają się zauważyć wszystkie objawy wzrastającego dobrobytu, śmiertelność, zbrodnie i ubóstwo szybko zmniejszają się. Zorganizowani robotnicy wspierają sami pozbawionych pracy“.

Przytaczamy tu o ruchu robotniczym sąd człowieka, obcego z pewnością zupełnie wszelkim ideom i dążnościom „przewrotowym“ — ale uczonego ekonomisty, który rezultatów swych bezstronnych badań nie stara się dostosować do gustów klasy pracującej. Jakżeż od tego bezstronnego a uczciwego sądu różnią się sądy, wydawane o ruchu robotniczym, przez takie umysłowe potęgi, jak prof. Milewski, „uczony“ ekonomista galicyjski, z pod znaku biskupa Puzyny lub Pelczara.

Szkice z Podkarpacia.

III.

Wozem do Borysławia.

O milę od Drohobycza leży, jak się wyraził kanadyjczyk Busch, dyrektor „Anglo-Banku“, Klondyke galicyjska — Borysław, z tą tylko różnicą, że w Klondyke zbrodnia i rabunek kapitalistyczny chodzą brukowanemi ulicami, a w Borysławiu grzęzną w błocie po kolana. W Klondyke za kieliszek „wisky“ odwraca policmen milicyi oczy od zbrodni, w Borysławiu „narodowa“ wódka spełnia tą misyę u rogatych policajów.

Kto chce mieć należyte wyobrażenie o Borysławiu, o ludziach tam żyjących i zrozumieć słowo: rabunkowa gospodarka, temu nie może wystarczyć pod wieloma względami trafna treścią powieść Gruszeckiego „Dla miliona“, w której autor, zmieniając nazwy osób, kreśli historyę po części własnej rodziny, po części osób z nią się stykających nad otchłaniami szybów nafty i wosku w Borysławiu. Trzeba osobiście być w Borysławiu, zetknąć się z tymi ludźmi, pić z nimi, słuchać z udanem zajęciem ich opowieści, przytakiwać im, trzeba na jakiś czas porzucić na zewnątrz szaty człowieka sumienia i serca i utonąć w tem złotodajnem bagnie naftowem, aby módz pochwycić najdrobniejsze szczegóły ich życia — trzeba być na chwilę jeżeli nie faktycznym, to udanym nafciarzem borysławskim.

Naprzeciw ruskiej cerkwi, u wylotu ul. Truskawieckiej i traktu prowadzącego na „ryń borysławski“, stoi szereg obszarpanych, jednokonnych bryczek, a obok nich, jakby wyjęci z fiszerowskich humoresek „bałaguły“ — woźnice żydowscy. Nieobznajomiony z tą najgorszego gatunku hołotą, przybysz gorżko musi odpokutować nieraz swoją nieznajomość stosunków. Bałaguli, to najlepsi znawcy ludzi. Jednym rzutem oka poznają oni człowieka, kim jest co za interes wiedzie go w to gniazdo rozwoju, ile na nim można zarobić, czy można go obrabować, co wiezie w walizce i czy jest tylko przelotnym ptakiem, który na krótko osiędzie na podartej szybami, zhańbionej zbrodnią, zlanej krwią ludzką ziemi Borysławia, czy też to grabarz jeden z tej licznej rzeszy, opętanej gorączką złota za cenę honoru, szczęścia, spokoju i łez ludzkich. Zwykle podróż dryndą bałaguły kosztuje 50 ct., nieświadom płaci często i 2 i 3 złr., a woźnica wskakując na przednie siedzenie, daje znać swoim towarzyszom: „Dus ist a woiler Jüngel! Wio!“ i okłada połamanym batem chudą szkapę, która jakby rozumiejąc słowa swego pana, zrywa się do szybkiego biegu, który niedługo ma się zmienić w powolną, krok za krokiem jazdę, po wybojach i rozlanych strumieniach na „ryniu“ — drogi bowiem bitej niema do Borysławia, mimo, że dziennie setki i tysiące wozów krzyżują się między Borysławiem, a Drohobyczem.

Ślepy traf, głębokie uderzenie ryskalem o nieurodzajne skały podkarpackie, rzadko zamieszkałe przez huculów, i trysły strumienie gęstej, tłustej ropy, a okrzyk „Nafta!“ zelektryzował całe hufce awanturników, szukających sławy w zdobytem złocie i pchnął je na pole walki. Z fałszywym kontraktem kupna w ręce, z fałszowanymi wekslami rzucono się na grunta ruskiego chłopa, a błyszcząc mu złotą monetą przed oczyma, przy kwarcie wódki nabywano nieoszacowanej wartości grunta za bezcen albo za darmo. Dochodził chłop swej krzywdy w sądzie, to nabywca postawił szereg świadków, a ci według wszelkich form prawnych złożyli przysięgę, wymaganą ustawą i chłop przegrał, a nabywca za koszta brał krowę ostatnią, zdarł kożuch i koszulinę z ofiary. Byli i tacy, co uporczywie bronili ojcowizny swojej, nie chcieli złota, nie chcieli majątku, bo nocami na gruntach ich świeciły ogniki, a ksiądz mówił, że to grzeszne dusze, błąkające się po ziemi, które modłami i mszą świętą wykupić należy z rąk czarta. Przed nimi nie otwarto nigdy wrót nauki, nie było nikogo, ktoby im powiedział, że to nie grzeszne dusze, ale gazy świecą nocami. Nie sprzedali dobrowolnie gruntu, musieli oddać przemocą, a niejeden z nich zniknął bez śladu wśród urwisk leśnych, lub zgnił w wąskich szybach naftowych. Świadkami przy rozprawach, wykonawcami wyroków byli ludzie, których przezwano mianem „kuczynierów“ — bo nikt nie wiedział skąd są, jak się nazywają i nikt nie był pewny, gdzie jutro będą. Wiedli życie koczownicze, a zawód ich: każda, choćby najskromniejsza zbrodnia, byle złotem płatna. W kilkuletniej swojej działalności zawsze bezkarni, nauczyli się nie znosić jakiegokolwiek oporu. Strasznie też odpokutowali próby powalenia potęgi „kuczynierów“ zrywający się do walki z nimi.

Gdyby zasypane szyby mówić umiały, wyśpiewałyby one historyę tych śmiałków, głęboko ukrytych pod warstwami gruzów, z raną w piersi lub głowie. Grabarzami ich byli „kuczynierzy“. Oni ich sądzili, oni wyrok wykonywali prawem pięści, siłą bezkarności. „Kuczynier“ to pan wszechpotężny. On reguluje stosunek pracy do najmu, on wpływa na wymiar sprawiedliwości, ochrania złodziei, wybiera posłów, obala prawo pisane! Borysław bez „kuczynierów“, to znaczy osadzenie we więzieniu kilkudziesięciu, jeżeli nie kilkuset zbrodniarzy, mniej lub więcej bogatych, to zastosowanie w praktyce względnej uczciwości i sprawiedliwości.

Na prawo od gościńca, tuż przy „ryniu“ stoi szereg zabudowań z ogromnymi, dymiącymi kominami, a przy nich olbrzymie aż do wyuzdania, białym lakierem pociągnięte kotły, napełnione ropą. To „wielka fabryka“, jak ją nazywają, własność Gartenberga. Jest tam rafinerya nafty i wosku, parafinerya stearyny i milu, kotlarnia, maziarnia, własny motor elektryczny i „stabilka“ parowa, warsztat bednarski i kołodziejski, mieszkania urzędników i stróżów fabryki, wozownie i stajnie, magazyny, biura fabryczne, słowem, mały świat, otoczony wysokim, brudnym parkanem, nabitym gwoździami i okolony kolczastym drutem. Ten olbrzym, produkujący rocznie blisko za milion guldenów nafty, stearyny, milu, wosku i mazi, to tylko drobna cząstka majątku nababa borysławskiego, Gartenberga.

Historya tego, dziś sławnego milionera, to raczej fantastyczna bajka Verne'go, a nie rzeczywistość. Do trzydziestego roku życia Gartenberg był pachciarzem, dowożącym mleko dla robotników w Borysławiu, zatrudnionych przy kilku początkujących szybach naftowych. Dotknięty przez naturę okropną chorobą, wiódł nędzny żywot, nie mógł podołać konkurencyi innych zdrowych pachciarzy, którzy, nie budząc odrazy, mieli większy zbyt na mleko. Po-

rzucił swój zawód i jął się „bałagulstwa“, a w niedługi czas później stał się właścicielem terenów naftowych. Fakt jest, że dziś jest jednym z najbogatszych ludzi w Galicyi, że w całym powiecie drohobyckim wszystkie przedsiębiorstwa, bądźto bezpośrednio, bądź pośrednio znajdują się w rękach Gartenbergów, począwszy od kopalń i fabryk, a skończywszy na szynkach, mytach drogowych itd. Gartenberg nadaje ton polityce powiatu.

Naprzeciw tej fabryki stoi rafinerya spirytusu i skład wódki Wiśniewskiego. Przypadek zrządził, że Wiśniewski ulokował swoje przedsiębiorstwo, oparte na rozpajaniu chłopa i robotnika, naprzeciw zabudowań fabrycznych Gartenberga, jakby chcąc wskazać widomy znak, jaką drogą można wyłudzić od chłopa grunt, a robotnika trzymać w wiecznej, uległej ciemnocie. Fabryka i propinacya, te dwie siostrzyce niedoli ludu pracującego, znalazły się obok siebie. Jedna wygniata z robotnika ostatnie soki żywotne, krwawi ciało, druga znieczula duszę i myśl, każe zapominać o upodleniu najemnego heloty!

„Ryń“, wiodący do Borysławia, to długa, blisko na milę ciągnąca się płaszczyzna, pełna żwiru, pokrajanego głębszymi i płytszymi strumieniami, napełnionymi brunatno-szarą, połyskującą cieczą, pełną rdzawych żyłek, jakby krwi ludzkiej. Miano w latach głodu i braku pracy budować drogę, by setkom robotników dać zatrudnienie. Przedsiębiorstwo budowy wziął w ręce swoje obecny wójt Borysławia, Mojsze Icek Kornhaber, wybrał tysiące; robotników wyszupasowano, a z drogi zaczętej wiszą tylko porozrywane wodą strzępy, na których wypasają się gęsi i inny drób. Gruzy te, to ciężki akt oskarżenia gospodarki galicyjskiej, to jawna kradzież, osłonięta szalem nietykalności. Na „ryniu“ zatrzymuje się „Bałaguła“, objaśnia spokojnym tonem, jakby od niechcenia, swego gościa, że czasami niebezpiecznie samemu jeździć tędy, przyczem dodaje: „Tu zabito, pięć lat temu, bogatego Anglika — tu znaleziono głowę chłopa, a tułów do dnia dzisiejszego darmo szukają — tu obrabowano dwóch kupców“ itd. Słucha się tych opowiadań ze zgrozą i mimowoli człowiek uczuwa lęk, radby zawrócić i bezpowrotnie uciec z tego okropnego piekła zbrodni.

Zdala widnieją szczyty wieżyc naftowych, stożkowate, jakby ciosane nagrobki, a na wierzchołkach migocą różnymi kolorami latarnie, jakby światła cmentarne w dzień zaduszek. To Borysław! To sławna klondyka galicyjska! Szkapa poczuła zbliżające się miejsce wypoczynku, szarpnęła silniej dyszlem, a „Bałaguła“, podpędzając ją batem, mruczy do niej: „Wio! Wio! Dus ist a woiler Jungl!“

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Borysławiu został ukończony po trzech dniach zwycięstwem robotników. Dnia 14 bm. przyjechał ze Lwowa dyrektor banku kredytowego Tołłoczko i po wielu pertraktacyach przyszło wreszcie do obopólnej ugody, mocą której robotnicy powrócili dnia 15 bm. do pracy. Dyrekcya kopalni przyjęła prawie wszystkie warunki przez robotników stawiane, a mianowicie: 1. za strejk nie może być nikt z robotników w ciągu 3 miesięcy wydalony, ani też karany; 2. w niedzielę ma być praca w kopalni do najkonieczniejszych robót ograniczoną; 3. statuty kasy brackiej mają być zmienione; 4. wszystkie kategorye robotników zostaną na trzy klasy podzielone, z podwyższeniem dotychczasowych płac; 5. podwyższenie płac ma wejść w życie z dniem 1 lutego br.; 6. urzędnicy, źle traktujący robotników, mają być do odpowiedzialności pociągani; 7. robotnicy, pracujący na powierzchni, mają mieć dwugodzinną przerwę itd.

Po spisaniu protokółu, którego odpis otrzymali delegaci górników, robotnicy spokojnie powrócili do pracy.

Po raz pierwszy robotnicy w Borysławiu czynnie walczyć poczęli, a walka ta przyniosła im kolosalne zwycięstwo. Przedewszystkiem namacalnie poznali, co znaczy solidarność robotnicza. Widzieli strach dyrektora Gąsiorowskiego, widzieli, jak ci, do których pojedynczy robotnik setki razy bezskutecznie udawał się ze skargą na jakieś nadużycia, drżeli przed robotnikami, gdy ci razem się połączyli. Przekonali się, że lepszej doli nie wyproszą od kopalnianych kacyków, że kto chce zdobyć sobie lepszy byt — musi walczyć. I z pewnością robotnicy w tem piekle galicyjskiem, poznawszy, jak potężną bronią jest robotnicza solidarność — nie raz jeszcze wspólnie walczyć będą o lepszą dolę.

Bezrobocie murarzy zapowiada się w Poznaniu. W niedzielę odbyło się zebranie z udziałem 300 przeszło uczestników. Uchwalono wystąpić na wiosnę z nowemi żądaniami. Zamiast 41 fenigów na godzinę, jak przeprowadzono w roku zeszłym, każdy murarz ma otrzymać najmniej 45 fenigów przy 10 godzinnej pracy. Praca wieczorna przy oświetleniu ma zupełnie ustać, a w sobotę praca kończyć się powinna pół godziny wcześniej niż dotychczas.

Złodziej literacki!

Rewolwerowy ton naszej prasy klerykalnej jest zbyt znanym uczciwej części naszego społeczeństwa, aby o nim jeszcze szerzej wspominać. Żadne kłamstwo, choćby najohydniejsze, żadne oszustwo, szkalujące cześć osobistą ludzi czystych — nic nie powstrzymuje tej kliki, która żyje żebraniną, szantażem, napaściami i — kradzieżą literacką. Na tle tej zgnilizny moralnej wyłaniają się osobistości ciemne, niepewne, gotowe do każdej zbrodni, przewidzianej i nieprzewidzianej w kodeksie karnym.

Przedstawimy czytelnikom mały obrazek rodzajowy — jeden z tysiąca podobnych:

Od paru miesięcy wychodzi w Krakowie, jako dodatek do „Głosu narodu“, tygodnik pt.: „Głos literacki i społeczny.“ W jednym z numerów tego „Głosu literackiego“ pojawił się artykuł pt.: „Adolf Dygasiński“. Artykuł ten w manuskrypcie wręczył redakcyi „Głosu narodu“ niejaki Józef Anatol Mosch, indywiduum znane dobrze na bruku krakowskim z czasów, gdy redagowało jezuicką „Łączność“. Z „Łączności“ przeszedł pan Mosch do redakcyi „Głosu narodu“. Robotnicy krakowscy mają jeszcze dobrze w pamięci sprawozdanie z uroczystości majowej, w którem tenże obrzucił ogół robotnic krakowskich ohydnem mianem prostytutek. Obecnie okazało się, że drab, który naruszył cześć bezbronnych kobiet — jest zwykłym złodziejem.

Okazało się bowiem, że ów artykuł o Dygasińskim, zamieszczony w „Głosie literackim“, był poprostu skradzionym ze „Słowa“ warszawskiego, gdzie był umieszczonym w maju 1900 roku i podpisanym przez p. Siedleckiego.

Prawdziwy autor artykułu, dowiedziawszy się przypadkiem o kradzieży, zażądał od redakcyi „Głosu narodu“ wyjaśnień i otrzymał następujący list:

Redakcya »GŁOSU NARODU« Kraków, Garbarska 7. Telefon Nr. 309. Kraków, dnia.... 190..

Poświadczam, że artykuł pod tyt. „Adolf Dygasiński“ wręczony mi został przez p. Józefa Anatola Moscha w rękopiśmie, jako przez niego napisany artykuł i że za ten artykuł wypłaciłem p. Moschowi honoraryum po 2 ct. od wiersza. W Krakowie dnia 4 stycznia 1901. Kazimierz Ehrenberg, redaktor kierujący „Głosu Narodu“ i „Głosu literackiego i społecznego“. w. r.

Z listu tego wynika niezbicie, że p. Mosch dokonał bezwstydnej kradzieży, tak zw. literackiej. Jest to z pewnością nie pierwsza i nie ostatnia kradzież tego dżentelmena, jak też i jego kolegów w „Głosie Narodu“, z którymi brata się obecnie p. Kazimierz Tetmajer.

Kradzież, której dokonał p. Mosch, obecnie znów redaktor „Łączności“, nazywa się „literacką“. Czem jednak różni się ona od „nieliterackiej“, zwykłej, za którą dostaje się do kryminału? Drab, który kradnie z zimną krwią cudzą pracę, podpisuje ją swojem nazwiskiem i bierze za nią honoraryum, — o ile lepszym jest on od takiego, który fałszuje podpisy na wekslach lub wyciąga cudze portmonetki?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 stycznia. 1600. Sławny dramatyczny pisarz hiszpański, Calderon, narodził się. — 1706. Benjamin Franklin, wynalazca piorunochrona, urodził się. — 1732. Narodziny Stanisława Augusta Po-

niatowskiego. — 1793. Ludwik XVI, król francuski, skazany na śmierć przez rewolucyę. — 1895. Faure wybrany na prezydenta Francyi.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „O narodowości“.

Dziś w teatrze: „Faust“ trag. w 5 aktach Göthego, z prologiem, muzyka ks. Radziwiłła.

Sobota: „Czerwona toga“ sztuka w 4 aktach M. Brieux. przekład H. Egerowej (nowość).

Niedziela: „Czerwona toga“.

Augusta czasy złote i koniec smutny. „Jednogłośnie“ wybrany — ale nie do parlamentu. Biedny August! Po 12 latach „urlopu“ musi wrócić do szkoły i znowu uczyć bębnów... brr... Przed oczyma żywo mu stoi owa chwila, kiedy po raz pierwszy, przeforsowany na posła przeciw stańczykowi, z okna redakcyi Nowej Reformy“ wołał do wyborców: „Pława zwycięża! Niech żyje pława!“ I dziś „prawda“ zwyciężyła i biedny August powędrował do rupieci. Smutna „prawda!“ Na co mu tego było? Po co się błaźnił i kompromitował, po co się shańbił, po co dał folgę swym lokajskim instynktom? Gorżkim wydawał mu się chleb opozycyi, zwabił go aromat pieczeni stańczykowskiej. Porzucił więc „pławdę“ i wysługiwał się stańczykom. A oni — czy wynagrodzili go za to? Kopnęli go, jak grat bezużyteczny. Nie dali mandatu, nie dali! Napędzili wiernego lokaja, choć wierność jego była niepodejrzaną, jak zawsze wierność renegata... Jeden głos — jak na kpiny — oto nagroda za zdradę sztandaru demokratycznego. Zerem był zawsze, więc i jego zniknięcie nie pozostawi po nim luki, nie zostanie nawet dostrzeżone. Jeden lokaj więcej, jeden mniej — wszystko jedno. Z historyi tej moralny sens — dla Augusta: jak to niebezpiecznie z panami się wdawać, — a dla jego przyszłych naśladowców: historya wesoła, lecz koniec żałośny. R. i. p.

Trzy rozprawy opozycyjne przeciw konfiskatom „Naprzodu“ nr. 267 z 29 grudnia z. r., tudzież nr. 3 z 3 stycznia b. r., dokonanym przez Dolińskiego, potwierdzonym przez sąd krajowy, odbędą się d. 19 bm. o godzinie 8 rano.

Nr. 267 został skonfiskowanym przez Dolińskiego dwa razy, wydanie wieczorne i poranne, a to za korespondencyę z Przemyśla o pobiciu żandarma i o stosunkach w tamtejszem więzieniu. Nr. 3 zaś skonfiskowanym został za notatkę kronikarską o udzieleniu pochwały tym policyantom, którzy d. 25 listopada pełnili służbę pod Ujeżdżalnią.

Przeciw tym konfiskatom wniosła redakcya nasza sprzeciw.

Co robi twórca „Zamętu“? Niefortunny eks-kandydat i niefortunny dramaturg, laenderbankowiec Alfred Szczepański, porzuciwszy widocznie oryginalną twórczość, popełnia teraz opracowanie sceniczne chińskiego dramatu p. t. „Hoei-lan-ki“ czyli „Kredowe koło“ i drukuje je w „Przeglądzie“. Chiński ten utwór jest, zapewne, czemś w rodzaju naszego „Zaczarowanego koła“.

Straszne!... Czytamy w krakowskim organie morderców rytualnych:

„Jeszcze nie ucichło wzburzenie ludności, wywołane znalezieniem surduta i kamizelki Wintera, gdy już telegraf przyniósł wiadomość, iż w ogrodzie loży masońskiej, położonym w środku miasta, odkryto — spodnie!“.

Wzburzenie ludności na szpaltach „Głosu narodu“ wzmoże się do niebywałych rozmiarów, jeżeli uda się odkryć dalsze, jeszcze dyskretniejsze części garderoby.

Z teatru ludowego otrzymujemy następujące zawiadomienie: Po dwutygodniowej przerwie, spowodowanej okolicznościami niezależnemi od komitetu, teatr ludowy podejmuje z dniem 20 b. m. dalszą działalność. Zwłoka użytą została na staranne przygotowanie sztuk. Komitet teatru ludowego otrzymał liczne pisma z prowincyi, z prośbą o urządzanie przedstawień. Pomiędzy innemi zaproszono teatr ludowy do Podgórza, Wieliczki i Tarnowa. Czyniąc zadość życzeniom obywateli tych miast postanowił komitet od czasu do czasu, kolejno dawać także przedstawienia. Na początek wybrano Podgórze, gdzie „Sokół“ miejscowy udzielił sali w własnym gmachu. Przedstawienie w Podgórzu odbędzie się w najbliższą niedzielę, 20 b. m.; odegraną zostanie sztuka ludowa Korzeniowskiego „Karpaccy Górale“. Bilety będą do nabycia (od czwartku począwszy) w drogueryi p. Żarskiego w Podgórzu, zaś dla publiczności krakowskiej w sklepie p. Fenza, w Rynku głównym.

Oddział ambulatoryjny dla chorób wenerycznych i skórnych pod kierownictwem dra Zygmunta Steuermarka, został otwarty przy tutejszym szpitalu gminy wyznaniowej izraelickiej. Chorym udziela się bezpłatnej porady lekarskiej w zakresie wymienionych chorób codziennie od godziny 11—12 przed południem.

Leczenie suchot czosnkiem. Lwowski „Przedsmak“ donosi pod tym tytułem następujące historye:

„Dr. Cavazzoni utrzymuje, że czosnek jest wybornym środkiem przy leczeniu suchot. Stosował go niejednokrotnie w swojej praktyce, zawsze z pomyślnym skutkiem. Czosnek można używać surowy lub pieczony. Z początku w małych dawkach od 4—5 gram., aby chorzy przyzwyczaili się stopniowo do nieprzyjemnego smaku tego środka. Używać czosnku trzeba bardzo długo, chociaż polepszenie następuje już w pierwszym miesiącu, a nieraz w pierwszych dniach. Podobno dr. Cavazzoni uleczył już tym środkiem 200 osób w różnych fazach tej choroby“.

Redakcya „Przedsmaku“ powinna spożywać bardzo, bardzo dużo czosnku. Może ją to uratuje od suchot umysłowych. Czosnek jest i tak zresztą ulubionym przysmakiem Ormian.

Gorący wybór. We wtorek odbył się wybór z kuryi duchownych właścicieli wielkich posiadłości ziemskich w Tyrolu. Są to, jak powszechnie wiadomo, najnamiętniejsi i najzapalczywsi wyborcy w całem państwie. Walka wyborcza była niesłychanie zacięta, co można poznać już z niezwykle licznego udziału wyborców w głosowaniu: głosowało mianowicie nie mniej jak 100 procent uprawnionych do głosowania. Znaczy to, że od głosowania nie wstrzymał się ani jeden wyborca, głosowali wszyscy jedenastu. Rozgorączkowanie i zdenerwowanie obu stronnictw dosięgło szczytu, gdy rozpoczęło się skrutynium. A skrutynium trwało aż — blisko minutę. Mianowicie skrutator kichnął raz i przez to powstało znaczne opóźnienie skrutynium. Wybrany został dotychczasowy poseł opat Treuinfels. Przy poprzednim wyborze otrzymał z wielkim trudem i mozołem większość absolutną: 6 głosów z 11. Tym razem jednakowoż przeszedł olbrzymią, przygniatającą większością: otrzymał 9 głosów, t. j. 82 procent wszystkich oddanych i wogóle istniejących głosów. Od poprzednich wyborów wzrosła więc liczba jego zwolenników o 50 procent. Partya przeciwna nędznie skapała. Podczas gdy przy poprzednich wyborach osiągnęła jeszcze imponującą mniejszość, — 5 sztuk jak byki! — i z uzasadnionem szyderstwem nazwać mogła większość uzyskaną przez opata Treuinfelsa, większością śmiesznie małą, przypadkową — to tym razem wywołała swymi 2 głosami tylko efekt komiczny, który ją do reszty dobije. Partya ta jest dzisiaj trupem. Oburzenie wyborców zmiotło ją poprostu z widowni. I bez obawy, że go posądzą o blagę, może dziś opat Treuinfels śmiało twierdzić, że ma za sobą prawie całą duchowną wielką własność ziemską w Tyrolu.

Jak agitowali menerzy klerykałów niemieckich? Ebenhoch zapowiadał w swej odezwie wyborczej, iż w razie wyjścia z urny będzie, jako marszałek krajowy (Austrya Górna), popierał w sejmie interesy swego okręgu wyborczego Wels-Gmunden-Ischl, w przeciwnym razie cofnie zapowiedzianą protekcyę. Ten rodzaj publicznego szantażu p. kandydata-marszałka nietylko nie przysporzył mu głosów, lecz owszem dał przeciwnikom w ręce skuteczną broń.

Innej metody trzymał się Dipauli: nie wabił obiecankami protekcyi, lecz osłaniał się protekcyą biskupa, który przesyłał błogosławieństwa na jego zgromadzenia. Wśród klerykalnych wyborców tyrolskich robiło to furorę, natomiast wprawiało w furor agitatorów antysemickich, których kandydatowi przynosiło to szkodę.

Lecz od czegoż pomysłowość? Antysemici przypomnieli sobie, iż przewodnicząca jednego ze stowarzyszeń kobiet antysemickich podczas pobytu w Rzymie uzyskała posłuchanie u papieża, oraz otrzymała z rąk jego błogosławieństwo. Więc dalej zbijać błogosławieństwo biskupie błogosławieństwem papieskiem.

Antidotum okazało się skutecznem: z V kuryi w Bozen wyszedł antysemita Schraffl, zdystansowawszy Dipaulego o 16 głów.

Panama sądowa we Włoszech. Włoskie kroniki sądowe wzbogacą się wkrótce nowym sensacyjnym procesem, którego bohaterem będzie adwokat medyolański Spano, który żył od lat wielu z zuchwałych oszustw, trwonił powierzone jego opiece fundusze nieletnich i zamierzał za-

łożyć wielki bank z funduszem 10 mil kapitału. Stwierdzono, że celem uniknięcia rozmaitych dawniejszych śledztw, Spano przekupował urzędników sądowych i miał podejrzane stosunki z wysokiemi osobistościami politycznemi. Dzienniki włoskie piszą, że nagłe samobójstwo pewnego sędziego śledczego jest w związku z zaaresztowaniem adwokata Spano.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 17 bm. o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym są przeważnie sprawy, niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu.

Usiłowane samobójstwo z nędzy. W poniedziałek o godz. 11 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wolską nr. 15, gdzie w miejscu ustępowem powiesił się stróż miejscowy Knapik. Sąsiedzi na czas zdołali odciąć nieszczęśliwego człowieka. Towarzystwo ratunkowe zastało Knapika przy życiu. Powodem rozpaczliwego kroku biednego stróża ma być nędza.

Z sali sądowej.

Uczeń szkoły kadeckiej zabójcą.

Przed wiedeńskim sądem przysięgłych stawał uczeń szkoły kadetów, Jan Lambertz za zabójstwo, dokonane bagnetem w miasteczku Rotteman (w Styryi) w dniu 9 września 1900 r. Opis tej zbrodni podaliśmy wówczas. Przypominamy tylko, iż ofiarą jej padł czeladnik krawiecki, a zarazem nasz towarzysz partyjny — Mateusz Scherer.

Przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie co do zabójstwa i również jednogłośnie zaprzeczyli, by oskarżony działał w obronie własnej.

Prokurator Andrioli sam wnosi o jak najłagodniejszy wymiar kary ze względu na młodość i nienaganne prowadzenie się oskarżonego, oraz stan podniecenia, w jakim się przed spełnieniem zbrodni znajdował.

Trybunał zasądził Lambertza przy uwzględnieniu nadzwyczajnych okoliczności łagodzących na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym dniem postu co kwartał.

Zgromadzenie ludowe we Lwowie.

Lwów, 15 stycznia.

Wczoraj odbyło się tu w sali teatru Rozmaitości zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Ostatnie wybory do parlamentu; 2) Równe, powszechne tajne, bezpośrednie głosowanie. Sala i galerya wypełnione słuchaczami. Przewodniczył tow. Szminda. Jako referent do pierwszego punktu przemawiał tow. Mokłowski. Na początku porównywa mowca dążenia ludu z dążeniami prezesa ministrów Körbera i wykazuje zachodzące tu sprzeczności. Zaznacza dalej, iż organizacya państwowa w Austryi powinna opierać się nie na podziale na kraje koronne, lecz na narodach. Przeszedłszy do kwestyi wyborów i omówiwszy nadużycia wyborcze, zatrzymuje się nieco dłużej nad wyborami z kuryi V krakowskiej i lwowskiej.

Wśród haseł wyborczych w Austryi donośnie rozlegały się echa walki narodowej. Jedynem rozumnem rozwiązaniem tej kwestyi byłoby wydanie ustawy językowej, opartej na autonomii narodów.

Omawiając zwycięstwo socyalistów w Wiedniu i w dolnej Austryi przy wyborach z V kuryi mowca zaznacza, iż w tym razie cieszyć się należy nietylko z wyboru kandydatów robotniczych. Pocieszającem jest i ten pierwszy upadek antysemitów i klerykałów, bo, im Koło polskie będzie miało mniej spólników dla swych celów reakcyjnych, tem łatwiej może wybrniemy z naszej nędzy galicyjskiej.

Klasa robotnicza w każdym razie wyciągnie naukę z teraźniejszych wyborów. Nie absolutyzm, nie cofnięcie się wstecz poza rok 1848, mogłoby wyprowadzić Austryę z dzisiejszej matni, lecz większa wolność, dana szerokim warstwom ludowym. To tylko może zabezpieczyć byt tego państwa, podczas gdy nawrót do absolutyzmu z przed 48 r. mógłby spowodować powtórzenie faktów, znanych z historyi.

Punkt 2 porządku dziennego referował tow. Hankiewicz. Wskazuje na początku na zgromadzenie przedwyborcze Abrahamowicza, na którem było 11 słuchaczy, a któremu 8 szlagonów uchwala wotum zaufania, jakby na ironię z dzisiejszej przestarzałej konstytucyi. Lud roboczy żąda zdemokratyzowania Austryi, gdyż tylko ten warunek ochronić ją może od rozkładu i jakiś zakus ościennych. Żądamy — mówi — zamiast kuryi, zamiast przywilejów wyborczych powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Spełnienie tego zadania uczyni z Austryi państwo nowoczesne, kulturalne. Nie chcemy, żeby bez kontroli posłów ludowych zwalano nowe miliony podatków na mieszczaństwo, na robotnika i rolnika, by wydano 20 milionów na wojnę chińską, lub 4 miliony na manewry. Do przekonania o niezbędności powszechnego głosowania doszli już i stojałowszczycy i ludowcy. Referent odczytuje na końcu następującą rezolucyę, którą podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Dzisiejszy zamęt w państwie, którego skutki dają się tak boleśnie odczuwać szczególniej szerokim masom ludu pracującego, może zniknąć jedynie wówczas, jeśli państwo wkroczy na drogę postępu i wolności, jeśli Austrya zamiast być więzieniem wszystkich narodów — stanie się demokratycznem, ludowem państwem a więc — przedewszystkiem — jeśli podwaliną konstytucyi, jeśli osnową Rady państwa będzie powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze.

Tak samo tylko reforma wyborcza oparta na zasadzie powszechnego równego bezpośredniego tajnego prawa głosowania, może ze Sejmu, dotychczasowej twierdzy szlacheckiego wszechwładztwa, stworzyć prawdziwy Sejm krajowy, reprezentacyę całego kraju, a tem samem dźwignąć kraj nasz z dzisiejszego upadku.

Reforma wyborcza oparta na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania położy kres galicyjskim wyborom, które kraj nasz wystawiają na pośmiewisko całego świata cywilizowanego, położy kres korupcyi, gwałtom i bezprawiom, które zniechęcają lud do nowoczesnych form życia społeczno-politycznngo i torują drogę absolutyzmowi i barbarzyństwu.

I dlatego też dla proletaryatu zorganizowanego tak jak i wogóle dla szerokich mas ludu hasło bojowe na dziś streszcza się w okrzyku:

Precz z feudalno-policyjną Austryą!

Precz z parlamentem przywilejów!

Precz ze sejmem szlacheckiego wszechwładztwa.

Niech żyje reforma wyborcza!

Niech żyje powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania!“

Zgromadzenie przyjęło tę rezolucyę burzą oklasków, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Wybory.

Wybory ściślejsze.

Korneuburg, 16 stycznia. **Wybrany tow. Seitz 2.737 głosami.** Antysemita Richter (dotychczasowy poseł) otrzymał 2.679 głosów. Udział wyborców ogromny. Głosowało 90 procent uprawnionych. (Przy pierwszem głosowaniu oddano 4 951 gł., przy wczorajszem zaś 5.416).

Bregencya. W ściślejszym wyborze wybrany ponownie Jan Drexel (niem. stron. lud.) przeciwko Gassnerowi (antysemicie).

Wybory z Izb handlowych.

Tryest. Z Izby handlowej wybrany został ponownie Basevi.

Wybory z większej własności.

Grac, 16 stycznia. Większa własność styryjska wybrała wiernokonstytucyjnych (liberalnych) kandydatów: hr. Stuerghka, hr. Attemsa, bar. Moscou i bar. Fakelsberga.

Praga. Z fidei-komisowej wielkiej własności czeskiej zostali wybrani posłami: Ludwik hr. Belcredi, Eugeniusz hr. Czernin, hr. Mensdorff, Ernest hr. Sylva-Tarouca i Franciszek hr. Hartig. Z niefidei komisowej wielkiej własności wybrani zostali posławi: Edmund hr. Palffy, Wacław Szulc i Wilhelm hr. Wolkenstein.

Budziszyn. Z kuryi wielkiej własności wybrani zostali posłami: Hr. Ferdynand Chotek, Fryderyk hr. Deym, Jan hr. Lażansky, Karol hr. May i hr. Karol Maksymilian Zedwitz — wszyscy ze stronnictwa konserwatywnego.

Liberzec. Z wielkiej własności wybrani zostali posłami: Feliks br. Aerenthal, Fryderyk Jaksch — obaj ze stronnictwa wierno konstytucyjnego i Gustaw Pabstmann ze stron. konserwatywnego.

Chrudim. Posłami wybrani zostali br. Hruby, dr. Oto Mettal, br. Perist i Jan Radimsky, wszyscy ze stron. konserwatywnego.

Cheb. Posłami wybrani zostali: Dr. Józef Baernreither, Jan Damm, Rudolf Fürstl i Karol Maurycy hr. Zedwitz, wszyscy z stron. wierno-konst.

Linc. Przy wczorajszych wyborach z wielkiej własności wybrani z górnej Austryi dotychczasowi posłowie: Celestyn Baumgartner, Zygmunt Hayden i hr. Duerkheim, wszyscy z stronnictwa szlachty konserwatywnej.

Celowiec. Z kuryi większej posiadłości w Karyntyi wybrany został posłem Alfred hr. Khevenhüller z stron. wierno-konstytucyjnego.

Salzburg. Z większej własności wybrany posłem Jan Gmachl z stron. niem.-lud.

Galicya.

9. **Stryj**. Wybrany Eugeniusz Abrahamowicz.

10. **Przemyśl**. Wybrany hr. Kazimierz Szeptycki.

11. **Stanisławów**. Posłem wybrany hr. Wojciech Dzieduszycki.

Telegraf i telefon.

Konsolidacya stronnictw ruskich.

Lwów, 16 stycznia. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Tarnopola, że posłowie Gładyszowski i Barwiński zdołali namówić Romańczuka do wspólnej akcyi politycznej. Na wiecu posłów ruskich we Lwowie zapadnie uchwała, co do konsolidacyi stronnictw ruskich i założenia Koła ruskiego w parlamencie.

Letarg.

Tarnopol, 16 stycznia. Wczoraj minęło dwa tygodnie od czasu, jak synek przemysłowca Köppla w letargu spoczywa. Serce i puls funkcyonują. Pożywienie w płynie wlewa mu się do ust.

Poseł Engel o sytuacyi.

Praga,16 stycznia. Dr. Engel, omawiając rezultaty wyborów w okręgach czeskich, stwierdza, że stron. młodoczeskie poniosło dotkliwe straty, nietyle co do liczby, ile pod względem swego znaczenia w niektórych okręgach. Wnosząc z wyniku wyborów w pow. niemieckich, sądzi, że nowe rozwiązanie parlamentu byłoby ze względu na interesy państwa tylko nowym krokiem na drodze, wiodącej do rozkładu. Zdaniem jego niema żadnej nadziei, aby udało się dojść do porozumienia między partyami przeciwnemi. Z tego powodu wnosi dr. Engel, że przyszła sesya będzie tak samo bezpłodną i że nowi posłowie przez sześć lat sprawowania mandatów będą po większej części siedzieli w domu.

Konferencya przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 16 stycznia. Przed otwarciem parlamentu rząd wezwie przywódców stronnictw, celem naradzenia się nad wyborem prezydyum Izby poselskiej.

Między przedłożeniami, które rząd wniesie zaraz na początku sesyi parlamentarnej, znajduje się preliminarz budżetowy i przedłożenie o kolejach żelaznych. Wniesienie przedłożeń ugodowych zostało odłożone na czas późniejszy.

Demonstracya pozbawionych pracy.

Budapeszt, 16 stycznia. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie robotników pozbawionych pracy. Wielu omawiało obecne przymusowe bezrobocie i domagało się od miasta energicznej akcyi, celem wspierania pozbawionych zajęcia robotników.

Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya, w której przyszło do starć z policyą. Wielu aresztowano.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu uzasadniał poseł Trimborn interpelacyę w sprawie pojedynków. Żądał mianowicie wyjaśnienia, sprzecznego z przepisami faktu, iż w Kolonii aspirantów na oficerów rezerwowych zapytywano, jako katolików, jakie jest ich stanowisko wobec kwestyi pojedynków.

W dyskusyi nad interpelacyą szereg mówców ze wszystkich partyj potępiał fakta, zaszłe w Kolonii. Kilku mówców poruszyło pytanie, czy nie należałoby usunąć wyborów oficerów przez korpus oficerski.

Minister wojny Gossler odpowiada, że stało się zadość rozkazowi cesarskiemu, według którego oficerów rezerwowych nie wolno pytać o ich stanowisko wobec pojedynków.

Rozkaz wykonano tak dalece, iż protokół zapytań usunięto z aktów. Cesarz, zbadawszy sprawę dokładnie, nieposłusznych bez wątpienia ukarze. — Ubiegłego roku w całej armii pruskiej odbyły się tylko cztery pojedynki, a z tych trzy bezkrwawe.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem oświadczył sekretarz stanu Posadowsky, iż może udowodnić, że kanclerz Rzeszy pragnie jak najszybszego przedłożenia taryfy celnej. Wszystkie przygotowawcze prace odesłano w połowie listopada do państwowego urzędu skarbowego. Należy się spodziewać, iż urząd skarbowy ukończy prace z końcem bieżącego lub z początkiem przyszłego miesiąca. Jak długiego jednak przeciągu czasu będzie potrzebowała Rada związkowa do zbadania ze swej strony taryfy celnej pod względem ekonomicznym i handlowo-politycznym, tego nie może przewidzieć ani kanclerz Rzeszy, ani mowca.

Tow. Bernstein wraca do Niemiec.

Berlin, 16 stycznia. Znany pisarz socyalistyczny Edward Bernstein będzie mógł obecnie powrócić do Niemiec po 20-letniem, przepędzonem w Szwajcaryi i w Londynie, wygnaniu. Przekroczenia prasowe, z powodu których musiał Bernstein wyjechać za granicę, w celu ujścia przed prześladowaniem rządu, były przez odnawiane ciągle wnioski prokuratorów chronione przed zadawnieniem. Obecnie na polecenie ministeryum sprawiedliwości wniosków tych nie powtórzono, wobec czego Bernstein d. 1 lutego b. r. będzie mógł wrócić do ojczyzny.

Cła zbożowe w Niemczech.

Berlin 16 stycznia. Półurzędowe „Politische Nachrichten“ donoszą, że parlamentowi przedłożoną będzie na wiosnę nowa taryfa cłowa, w której cła od zboża zagranicznego będą podwyższone.

Przemysłowcy środkowych Niemiec postanowili założyć związek, mający na celu zwalczać zamiary agraryuszów.

Doktorat dla techników.

Monachium 16 stycznia. Na dzisiejszej uroczystości na technice podał rektor techniki do wiadomości rozporządzenie ministra, na mocy którego wolno na przyszłość używać ukończonym technikom tytułu: „doktor nauk technicznych“.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 16 stycznia. Wczoraj rozpoczęła się debata nad ustawą przeciw kongregacyom zakonnym. Przemawiali Renault-Morliere przeciw projektowi a socyalista Viviani za. Mowa Vivianiego wywołała silne poruszenie. Zdaniem mówcy rząd, wnosząc projekt, postępuje w myśl zasad rewolucyi francuskiej. W kongregacyach mieści się skarbiec dla wszystkich monarchicznych zamachów, stamtąd rozlewa się klerykalizm po całym kraju, zatruwając życie publiczne. Mówca domaga się, by kongregacyom odebrano prawo publicznego nauczania. Obecny projekt jest tylko potyczką w porównaniu z temi walkami, które jeszcze przyjdą. (Długotrwałe oklaski).

Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał hr. de Mun.

Przesilenie ministeryalne w Bułgaryi.

Sofia, 16 stycznia. Minister spraw zewnętrznych Stanczew podał się do dymisyi. Nie jest również wykluczoną dymisya innych członków gabinetu.

Ameryka się zbroi.

Waszyngton, 16 stycznia. W budżecie Stanów Zjednoczonych, wstawiono na przyszły rok, jako wydatki na marynarkę, kwotę 77 milionów dolarów, o 11 milionów dolarów więcej, aniżeli w roku poprzednim.

Z armii angielskiej.

Londyn, 16 stycznia. Z Kalkutty donoszą: Piętnaście tysięcy żołnierzy angielskich, którzy wysłużyli już czas swój, zatrzymano pod sztandarami, ponieważ nie nadeszło dotąd z Anglii wojsko dla ich zastąpienia.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 16 stycznia. „Daili Mail“ donosi: Nad rzeką Renoster napadli Burowie na konwój angielski i zdobyli 12 wozów; straż konwojująca w liczbie 23 ludzi poddała się. W potyczce 2 Anglików zostało zabitych, 11 zaś rannych. Zabranych do niewoli żołnierzy wypuścili później Burowie na wolność.

Londyn, 16 stycznia. „Standard“ donosi z Durbanu: W niedzielę stoczyły trzy szwadrony kawaleryi angielskiej potyczkę z Burami, w której 5 Burów padło, komendant ich zaś i wielu żołnierzy odniosło rany.

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

11)

„Przeciętnemu odebrać
Jego kłamstwo życiowe,
A nieszczęście gotowe“.
Ha, ha, ha, takich zebrać
Zdań bez sensu tysiące
Mógłbym! Ha, ha, jego dochody
Wziąć mu: Meble, wygody,
To, to, panie, rozumne;
Ale jakieś tam szumne
Ideały, ha, ha, ha!
Przy żonce zastać gacha,
Nie mieć męża dla córy,
Przegrać 100 blatów w karty,
To pech! Ale niech czarty
Porwą poetę, który
Każe myśleć na seryo,
Nad jakąś fanaberyą,
Czy jakimś problematem,
Postulatem, traktatem;
Ja tam nie znam się na tem.
Ja tu, panie, nie chodzę,
Żeby się trapić jeszcze
Nad tem, co tam te wieszcze
Obmyślili tak srodze.
Ja za moje guldeny,
Chcę się uśmiać do woli;
Na to, panie, są sceny,
By zapomnieć, co boli,
Co martwi, nęka, gniecie,
Przez cały tydzień przecie.
I nie na to poecie
Pan Bóg talent dał, panie,
By przez swoje pisanie,
Jeszcze smutkiem dobijał,
Do medytacyi zmuszał,
Z celem sztuki się mijał,
Jakieś kwestye poruszał.
  Słusznie mówi mecenas:
  Niechże Pan Bóg weźmie nas
  Przed Ibsenem w obronę;
Poczem, mówiąc nawiasem,
Po tej krytyce krótkiej,
Mądrej, idą na stronę
Profesor z mecenasem,
Aby napić się wódki.
  A znów w loży vis a vis,
  Końską, czy oślą zwanej,
  Funt półpanków się bawi.
  W manierze zblazowanej
  Ziewa któryś szeroko,
Drugi błazen znów głośno,
Trzeci patrzy wysoko,
Na jakąś damcię sprośną,
Na drugiem piętrze w loży.
A z monoklem ktoś z boku,
Mówi sacre nome de Dieu.
Corhaz pisze to gorzej,
Ta kanalia, co rhoku;
Już wy nie weźmiecie mnie,
Na ten wasz teatrh dziki;
Takie obscena grają.
Pięknych „dziewek“ nie mają.
Scandale! „Inne cyniki
Stare, correct ziewają.
A we foyer na górze,
Przy kanapkach i piwie,
Zeszli się piękna stróże;
Dysputują żarliwie:
Znać jeszcze lwie pazurki.
  Toż dementia senilis,
  Tylko macherskie sznurki.
Ale bo się pan mylisz,
Czasem humor wytryśnie.
  Kiśnie, stary już kiśnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404